Nr. 5 Nakład 2000 egz. Sobota, 10 stycznia 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Hańba XX wieku.

(Dokończenie).

Najpierwszą i największą winę bodaj ponosi Anglja która zawsze usiłowała zawarować swoje interesy, a zbyt mało liczyła się z wszechświatowym interesem, niepomna, że jej samolubstwo, przynosząc innym szkodę, na niej samej mocno się odbije. Przemijające zyski mszczą się na niej fatalnie. Handlowe najpierw, a potem też dyplomatyczne stosunki z bolszewikami otworzyły drzwi dla propagandy bolszewickiej i w Anglji i jej kolonjach. — Kryzys gospodarczy w Anglji ma w znacznej mierze swoje podłoże w dumpingu sowieckim.

Na drugiem miejscu winę ponosi Francja. Jej finansiści, chcąc wydobyć swoje przedwojenne pożyczki, pchali rządy francuskie do nawiązania bliższych stosunków z bolszewikami. A jaką otrzymała Francja nagrodę? Propagandę bolszewicką w kraju, dumping sowiecki — a za pożyczki figę z octem.

Najdziwniejszem jest, że Włochy, które bolszewizm postawił był nad przepaścią, wyrwane przez faszyzm z groźnego niebezpieczeństwa — Włochy, które głoszą zasady chrześcijańsko - rzymskie, zerkają ku Moskwie i nawiązują bliższe stosunki. Imperjalistyczne zapędy Mussoliniego które ma poprzeć przyjaźń z bolszewikami, napewno srogo się pomszczą na faszystowskiej stacji.

Włochy dziś wdają się w grę hazardową z bolszewikami, w grę, sprzeczną z zasadami chrześcijaństwa i kultury chrześcijańskiej, która pociągnąć może za sobą tylko skutki złe.

A cóż mówić **o Niemczech?** Tam na skutek protekcji masonerji i żydostwa międzynarodowego oraz przy możnem poparciu Anglji przeciw Francji, **zapanował powszechnie pogański duch zemsty i odwetu.** I Liga Narodów i aljanci spokojnie patrzeli na **bratanie się Niemiec z Bolszewją,** na wzrastające zbrojenia się i jawne pogróżki. Bolszewicko - niemiecki traktat w Rapallo nie zraził ani ligi Narodów, ani aljantów, przeciwnie, pchał na pochyłej drodze coraz większych ustępstw. A dziś Liga Narodów i aljanci **bezradni stoją wobec otwartej już groźby wojennej Niemiec,** które **w Bolszewji** zgotowały sobie **arsenały wojenne w Reichswehrze** mają kadry oficerów i kaprali, a w licznych organizacjach wojskowych **masy szeregowców.** — Wprawdzie na Niemczech **mści się** również **fatalnie zbratanie się** z Bolszewją tak pod względem gospodarczym, jak więcej jeszcze **pod względem moralnym i społecznym.** Lecz kto wejrzał głębiej w dzieje Niemiec, kto głębiej poznać zdołał psychikę niemiecką, wie dobrze, że **Niemcy zaryzykują wszystko, byle się zemścić,** byle urzeczywistnić mogły swoje imperjalistyczne zamiary. I Mussolini do nich się zbliża, niepomny, że Niemcy dopóty szłyby z nim, dopóki by coś uzyskać mogły, a potem zwrócą się przeciw Włochom, by pomścić ich „zdradę" w czasie wojny światowej.

A Polska? **Polska jest wałem ochronnym przeciw bolszewizmowi.** W 1920 r. z wyjątkiem Francji nikt Polsce przeciw bolszewikom nie dał pomocy, a raczej **pośrednią pomoc udzielono przeciw Polsce.** Zaślepiony świat nie zdawał sobie sprawy, że stałby się łupem bolszewizmu, gdyby polska barjera została złamana. Zachód nawet dziś jeszcze nie docenia roli Polski, bo pozwala spokojnie na to, że sojusznicy bolszewików — Niemcy grożą bezkarnie Polsce. Zbyt śmiesznem wydaje się przypuszczenie, iżby państwa Zachodu nie zdawały sobie sprawy, że nieuniknioną byłaby wojna wszechświatowa, gdyby ponad złamaną Polską Niemcy i Bolszewicy podali sobie skrwawione łapy. Dlaczegóż więc Zachód zapoznaje własny interes i milczy?

Polska sama nie może wystąpić z silnym protestem przeciw barbarzyństwu bolszewickiemu, ale niewątpliwie lepiejby było — tak pod względem moralnym, jak też nawet gospodarczym gdyby mocniej się odgrodziła od styczności z bolszewikami, bo żadnych stamtąd nie mamy korzyści, a poważne straty moralne przez propagandę bolszewicką, która się do nas pod różnemi pozorami wciska.

W dziejach narodów Zachodu zapisze historja ciężką współwinę za hańbę 20 wieku, za udrękę i poniżenie materjalne i moralne narodów Rosji. A pewnikiem jest, że ta geszewciarska polityka wobec największych zbrodniarzy ludzkości pomści się fatalnie, ba już się mści. Wejrzyjmy w stosunki wewnętrzne Zachodu: Komunizm wszędzie działa i zatruwa dusze. Wewnętrzne stosunki społeczne zaognione są okropnie, moralność fatalnie się obniżyła, zbrodniczość wzrasta, dość jasno zarysowuje się niebezpieczeństwo ciężkich wstrząsów. Próby zażegnania niebezpieczeństwa wewnętrznego, przynoszą jeszcze większy zamęt. Zło rodzi nowe zło. Jeżeli Europa nie ocknie się z letargu, jeżeli nie zlokalizuje zarazy bolszewickiej, jeżeli nie zdobędzie się na jedynie skuteczne lekarstwo, jakiem jest **odnowienie się w Chrystusie,** wprowadzenie w całokształt życia zasad chrześcijańskich, może Europa cała doczekać się czerwonej pożogi powszechnej, może utracić swoje stanowisko przodownicze na zawsze. Niestety — **także w Polsce ujawniają się skutki bolszewizmu,** zbyt są dziś jaskrawe i namacalne dążności pewnych czynników ku zniszczeniu wpływów chrześcijańskich w życiu, ku zerwaniu łączności z naszą tysiącletnią tradycją katolicko-narodową.

Publicznie już głoszą różni ludzie **zasady bolszewickie w stosunku do moralności i religji,** w stosunku do małżeństwa i wychowania dziatwy i młodzieży. **Zanika** w pewnych kołach **poczucie prawa i sprawiedliwości** nawet **ludzkości. Bezprawie znajduje obrońców, barbarzyństwo** nawet znajduje u pewnych ludzi **pochwalę.** Ujawniają się dążności do zatarcia najistotniejszych różnic i właściwości moralnych, społecznych i politycznych a pojęcie państwa i jego roli w pewnych kołach nie różni się zasadniczo od pojęć bolszewickich. Ujawniają się bardzo mocne upodobania w etatyzmie, w monopolizacji całego życia gospodarczego, czego **ostateczną konsekwencją jest przecież komunizm.**

Słowem — i u nas widoczne się stają wpływy bolszewizmu. Nasza stara kultura katolicko-narodowa jeszcze wprawdzie mocno przeciwstawia się tym prądom. Zauważamy nawet silny odruch wyzwoleńczy i zwrot ku lepszemu, ale nie wolno nam spocząć w bezczynie, bo niebezpieczeństwo jest groźne! Muszą być w naszym narodzie nagromadzone wielkie siły duchowe, jeżeli mimo bezpośredniego sąsiedztwa z bolszewikami, jeszcze bodaj lepiej powstrzymujemy napór bolszewizmu, niż inne narody. — Ale, ale, — nie łudźmy się! Dużo zła się nagromadziło, a na wierzch wypływają coraz więcej brzydkie męty. Przychodzą do słowa ludzie, którzy zatracili związek z duchem narodu, z jego tysiącletnią kulturą i tradycją katol.-narodową. Ostatnie czasy, różne smutne objawy i zdarzenia poważne mówią nam przestrogi. **Hańba 20 wieku — i nam groźną się staje!** Czas się ocknąć z letargu, czas najwyższy sypać wały ochronne przeciw hańbie 20 wieku, aby nas nie zalała!

X. Ł.

Tak wygląda „sprawiedliwość" niemiecka!

Proces przed sądem kwidzyńskim o napad na szkołę polską w Mikołajkach.

Warszawa, 8. 1. tel. wł.

Z Kwidzynia donoszą, że rozpoczął się tam proces przeciwko sprawcom głośnego napadu na szkółkę polską w Mikołajkach (w końcu października ub. roku). Jak wiadomo, w czasie napadu zbiry niemieckie zdemolowały szkółkę i dom nauczyciela, tudzież poturbowały znajdujące się w tych lokalach osoby.

Cały przewód sądowy prowadzony jest tendencyjnie w tym kierunku, jakoby napad na szkółkę był „ prowokacją polską". Mają na to wskazywać rzekomo „polskie" nazwiska niektórych sprawców napadu, np. Patschinsky'ego i Gotschewsky'ego.

Tymczasem całej ludności Kwidzynia i okolicy wiadomo, że Patschinsky i Gotschewsky oraz ich godni kompani są zaciekłymi Niemcami, hitlerowcami, a ich nazwiska świadczą jedynie o ich polskiem pochodzeniu.

Widać tu wyraźnie taktykę rządu niemieckiego. Stara się on zwalić winę za napad na Polaków, podczas gdy zbrodni dokonali Niemcy, członkowie organizacyj hitlerowskich i stahlhelmowskich...

Tak wygląda „sprawiedliwość" niemiecka!

Pogrzeb marszałka Joffre'a

obfitował w momenty podniosłe i wzruszające.

Paryż, 7. 1

O godzinie 20,15 wśród ogólnego wzruszenia ciało Marszałka Joffre'a złożone do trumny, poczem umieszczono ją na karawanie, który, otoczony przez gwardję republikańską, wśród olbrzymich tłumów publiczności, udał się pod Łuk Triumfalny. Kondukt zatrzymał się przy grobie Nieznanego Żołnierza. Baterja artylerji oddała salwę, a na szczycie Łuku Triumfalnego zabłysły światła. Pochyliły się sztandary, żołnierze sprezentowali broń, zabrzmiała „Marsyljanka". Następnie orszak żałobny udał się do katedry Notre Dame, gdzie na trumnę oczekiwało licznie zgromadzone duchowieństwo.

Po imponującej ceremonji żałobnej w katedrze olbrzymi pochód towarzyszył zwłokom Marszałka Joffre'a, które przewiezione zostały do Pał. Inwal. na lawecie armaty. W pochodzie brały udział oddziały wojska wydelegowane przez armje sprzymierzone, prezydent Doumergue, ks. Leopold Belgijski, ambasadorowie i ministrowie reprezentujący obce rządy, korpus dyplomatyczny w komplecie, przedstawiciele armij cudzoziemskich, cały rząd, przedstawiciele rządów i parlamentów zagranicznych. Pochód przeszedł przez ulicę Rivoli, plac Zgody, Pola Elizejskie wśród olbrzymich rzesz publiczności, przyglądających się pochodowi z głębokiem wzruszeniem. Pochód ilością uczestników przypomniał pochód z okazji zwycięstwa i pogrzeb Focha. Sklepy były pozamykane a okna udekorowane sztandarami przewiązan. krepą, latarnie zapalono i owinięto krepą. lekka mgła, unosząca się nad miastem potęgowała jeszcze nastrój żałobny.

Szczególnie wzruszającym momentem uroczystości była chwila, kiedy na Esplanadę Inwalidów wtoczyła się laweta armatnia z trumną Marszałka. W chwili tej rozległy się strzały armatnie. Na trumnie zostały złożone woreczki zawierające ziemię z pola bitwy nad Marną. Kiedy pochód zatrzymał się na Esplanadzie Inwalidów, miejsce na trybunach zajęli przedstawiciele władz, a zgromadzone tłumy w skupieniu wysłuchały przemówienia Barthou wygłoszonego w imieniu rządu, w którem mówca sławił czyny Marszałka. Następnie przed trumną Marszałka przedefilowały delegacje armij sojuszniczych i oddziały wojsk francuskich, oddając zmarłemu ostatnie honory. Trumnę Joffre'a wniesiono do kościoła, przyczem pochyliły się przed nią sztandary. Wewnątrz kaplicy zostało odprawione nabożeństwo; po południu tłumy publiczności poczęły defilować przed trumną, która została umieszczona przed ołtarzem po lewej stronie kaplicy.

Kondolencje Hallerczyków.

Zarząd Główny Związku Hallerczyków wystosował telegram następujący:

— „Ministerjum Wojny

Paryż.

Podzielamy z głębi serc naszych żałobę bratniego Narodu, pogrążonego w bólu z powodu śmierci Marszałka Joffre'a.

Byli oficerowie, podoficerowie i żołnierze Armji Generała Hallera, prosimy o złożenie Pani Marszałkowej i dotkniętej nieszczęściem rodzinie naszych najserdeczniejszych i pełnych szacunku wyrazów ubolewania.

(—) Pułkownik Modelski
Prezes Związku Hallerczyków". —

Lukaschek dyplomatą?

Krążą pogłoski, że nadprezydent prowincji śląskiej Lukaschek ma przejść do służby dyplomatycznej i opuścić obecnie zajmowane stanowisko

Proces białoruski.

Wilno, 7. 1.

Dziś o godzinie 9.30 rano przed sądem okręgowym w Wilnie rozpoczął się proces przeciwko b. posłom Józefowi Gawrylikowi, Ignacemu Dworczaninowi, Pawłowi Kryńczykowi i Flogantowi Wołyńcowi, jakoteż najbliższym im współpracownikom funkcjonarjuszom t. zw. centralnego sekretarjatu białoruskiego, włościańsko-robotniczego klubu poselskiego z siedzibą w Wilnie i kierownikom powiatowych sekretarjatów klubu Maciejowi Ostapczykowi, Michałowi Tarssiukowi, Jakóbowi Miszce, Piotrowi Piotkunowi, Szymonowi Zydkiewiczowi i Bazylemu Łukaszkowi. Oskarżeni odpowiadają z art. 102 cz. I kk. tj. za zawiązanie spisku komunistycznego.

Rozwiązanie stołecznej rady miejskiej?

W prasie warszawskiej ukazały się pogłoski, o jakoby zamierzonem rozwiązaniu stołecznej rady miejskiej z powodu uchwalenia przez nią budżetu. Komisarzem rządu na miejsce rozwiązanej rady ma być mianowany b. minister a obecny wojewoda Józefski.

Nowe ministerstwo?

Warszawa, 8. 1 tel. wł.

Podobno w „sferach miarodajnych" rozpatrywana jest kwestja utworzenia osobnego ministerstwa lotnictwa. Ministerstwo pracy i opieki społecznej zostałoby zniesione. Sprawy pracy przydzielonoby ministerstwu przemysłu i handlu, sprawy opieki społecznej — ministerstwu spraw wewnętrznych, a sprawy ubezpieczeń — ministerstwu skarbu.

Gadatliwy dygnitarz.

Przeciwko szefowi wydziału szyfrów rumuńskiego ministerjum spraw zagranicznych, hr. Lahovary'emu wytoczone zostało śledztwo dyscyplinarne. Hr. Lahovary udzielił dziennikowi „Lupta" informacyj o treści raportu dyplomatycznego, zawierającego ofertę Rosji sowieckiej, skierowaną do Polski, w sprawie zawarcia paktu o nieagresji.

Prześladowania Polaków na Litwie.

Wilno, 8. 1. Tel. wł.

Z Wiłkomierza donoszą, że na odbywające się tam w sali „Ogniska Polskiego" zebranie organizacji polskiej „Pochodnia" wtargnęli szaulisi, którzy z okrzykami: „Precz z Polakami! Precz ze zdrajcami ojczyzny!" zdemolowali wnętrze lokalu i poturbowali uczestników zebrania. Zawiadomiona o napadzie policja litewska przybyła na miejsce... w godzinę po zajściu!

Coraz ostrzej.

Kowno, 7. 1. . .

Walka rządu z klerem katolickim nabiera coraz ostrzejszych form w stosunku do wielu księży. Zostało wdrożone dochodzenie i kilkunastu z nich zostało już przesłuchanych przez sędziów śledczych. Ksiądz Krupawiczius, który obecnie zajmuje stanowisko wikarego w Gorlewie (miejscowość oddalona o 3 klm. od Kowna) otrzymał zakaz wjazdu do Kowna.

Zasypani przez lawinę.

Paryż, 8. 1 (Radjo).

Lawina zasypała sześciu alpinistów w okolicy Briancon; mimo natychmiastowej pomocy wojska nie udało się ich uratować gdyż odkopanie zasypanych było trudne. Oddział stu strzelców alpejskich po kilku godzinnej pracy wydobył z pod śniegu zwłoki turystów.

Bank Pol. nie zniży stopy dyskontowej.

Bank Polski nie zniży stopy dyskontowej, mimo obniżenia w ostatnich dniach stopy dyskontowej w Ameryce oraz we Francji.

Czynniki kierownicze w Banku Polskim uważają, że dotychczas obniżenie stopy dyskontowej w Ameryce i we Francji nie wpłynęło w niczem na stosunki kredytowe w Polsce, tak, że obniżenie stopy dyskontowej przez Bank Polski nie byłoby uzasadnione.

Po co piszemy?

Obóz sanacyjny składa się z trzech rodzajów ludzi: ideowców, którzy stanowią znikomy procent i uważani są przez czwartobrygadzistów za element wielce niedogodny — było ich ongiś więcej, wielu wystąpiło z szeregów (jak np. „Byli" — Andrzej Strug i inni) występują co dnia wątpimy, czy po wyjaśnieniu sprawy brzeskiej choć jeden zostanie.

Drugim typem, bezporównania liczniejszym, są karjerowicze, robiący na tem świetny interes. Ci w sanacji rej wodzą.

Trzecia, najliczniejsza grupa, składa się z ludzi biednych, którzy skutkiem wielkiej niewoli dziedzicznie cierpią na zanik kości pacierzowej, dla których jedynym politycznym kanonem jest przysłowie rosyjskie: „Kto pałku wziął, tot i kapral".

Poza tem są między nimi ludzie uczciwi, ale tylko... prywatnie. Prywatnie, w swych czterech ścianach, przekonawszy się wprzód czy aby kto nie podsłuchuje, potrafią oni niekiedy zdobyć się na sprawiedliwą ocenę sytuacji, ba, nawet oburzyć się na różne nie godziwości, uważaliby jednak za szczyt zuchwalstwa, za zbrodnię stanu wypowiedzieć publicznie to swoje oburzenie. Słowem są to ludzie o mentalności niewolniczej, którym niewola, niby rdza, wyżarła sumienie, ludzie, którzy pojęcia niemają o prawach i obowiązkach wolnego obywatela.

Taki oto typ — skądinąd człowiek z kośćmi poczciwy — zadał piszącemu te słowa niedawno następujące pytanie:

„Ta sprawa brzeska jest istotnie okropna... ale poco wy o tem wszystkiem piszecie? Co się stało, nie odstanie... więźniów brzeskich nikt za poniesione cierpienia nie wynagrodzi... zresztą oni nie przyjęliby nawet materjalnego wynagrodzenia... więc poco tę sprawę poruszać?

Jakie to charakterystyczne, jak bardzo charakterystyczne dla mentalności dużego niestety odłamu naszego społeczeństwa!

Dodajmy, że nasz interlokutor jest dobrym, wierzącym i praktykującym katolikiem, i że prawdopodobnie zdziwiłby się a nawet obraził, gdybyśmy pouczyć go chcieli o tak elementarnych prawdach, które w każdem katechiźmie znaleźć można: że każdemu zdarzyć się może zgrzeszyć, a nawet popełnić zbrodnię, że jedynym sposobem zmazania grzechu jest: przyznanie się, skrucha i zadośćuczynienie (przynajmniej moralne).

Czyż trzeba tłumaczyć, że te nakazy wiary i etyki chrześcijańskiej, które obowiązują jednostkę, również obowiązujące są dla narodu. W dawnych wiekach moralność społeczna stała na daleko wyższym poziomie, społeczeństwo poczuwało się do solidarnej odpowiedzialności za czyny popełnione przez jednostkę, jeżeli zaś jednostka ta stała na czele narodu, jak np. zabójca św. Stanisława, król Bolesław — cały naród przywdziewał szaty pokutnicze i ciężkiemi postami i modłami starał się przebłagać Boga.

Dziś uważamy, że wystarcza, skoro jesteśmy w porządku z własnem sumieniem, nie poczuwamy się zaś do żadnej odpowiedzialności za to, co się robi imieniem narodu. Obyż nie powiedziano o nas: „zatyło serce ludu tego". I dlatego właśnie piszemy, wołamy, zaklinamy, aby się zbudziło sumienie narodu. Że zaś praca nasza nie jest daremna, o tem świadczą takie znmienne fakty, jak list otwarty profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, za którym niewątpliwie inne pójdą.

* * *

Jest jeszcze pewien skrupuł, skwapliwie podniesiony przez prasę sanacyjną — wzgląd na zagranicę. Otóż nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami publicznego prania brudnej bielizny, w danym jednak wypadku — jak to zaznaczaliśmy — prasa zagraniczna daleko wcześniej i dokładniej poinformowana była o sprawie brzeskiej, niżeli prasa polska. Toteż słusznie odpowiada „Gazecie Polskiej", która zarzuca nam, ni mniej ni więcej, jak „zdradę stanu" i „podkopywanie się pod powagę rządu" — „Gazeta Warszawska":

„Punktem wyjścia do wydania sądu w tej sprawie, musi być stwierdzenie tego, czy fakty, o których mówią dokumenty złożone w Sejmie (wniosek nagły i interpelacje) są prawdziwe, czy też nie.

Jeśli nie są prawdziwe, to najlepszym, jedynie skutecznym sposobem zabicia w zarodku całej propagandy antypolskiej, jest stwierdzenie tego najprzód w jawnej rozprawie sejmowej, a następnie przed sądem. W interesie nie tylko stronnictwa rządowego, lecz przedewszystkiem w interesie Polski jest szybkie, ścisłe i wszechstronne wyświetlenie sprawy.

Jeśli jednak fakty są prawdziwe, to któż jest winien „zniesławienia" Polski? Czy ten co popełnia czyny „niesławne", czy ten, co je potępia? Jeśli są u nas popełniane zbrodnie, to dobre imię Polski wymaga, by zostały one wykryte, potępione i ukarane. — Zbrodnie zdarzają się wszędzie. Odpowiedzialność za nie spada dopiero wtedy na cały naród, gdy nie wzdrygnie się wobec nich sumienie społeczne, gdy pozostają bezkarne, gdy znajdują publicznych cynicznych obrońców".

Italja rozbudowuje flotę wojenną.

Okręty, spuszczone na wodę w 1930 roku.

Rzym, 7. 1.

Otrzymaliśmy z Ministerjum Marynarki Wojennej następujące dane co do statków zbudowanych i spuszczonych na wodę w ciągu 1930 roku. Statek linjowy „Nicoloso da Recco" tonn 1654 (Ankona 5. 1.), łódź podwodna „Sqalo" tonn 802 (Monfalcone 15. 1.), idem „Narvalo" tonn 802 (Monfalcone, 15. 1.), krążownik „Zara" tonn 10.160 (Specja 27. 4.), idem „Fiume" tonn 10.160 (Triest 27. 4.), idem „Di Giussano" tonn 4975 (Genua 27. 4.), idem „Giovanni delle Bande Nere" tonn 4975 (Castellamare di Stabia, 27. 4.), łódź podwodna „Dellino" tonn 802 (Monfalcone, 27. 4.), idem „Filippo Corridoni" tonn 791 (Taranto, 30. 4.), kontrtorpedowiec „Freccia" tonn 1225 (Genua 6. 8.), krążownik „Francesco da Barbiano" tonn 4975 (Genua, 17. 8.), kontrtorpedowiec „Dardo" tonn 1225 (Genua 6. 9.), łódź podwodna „Tricheco", tonn 802 (Monfalcone 11. 9.), idem „Settemorini" tonn 810 (Taranto 26. 9.), krążownik „Colleoni" tonn 4975 (Genua 21. 12.), idem „Gorycja" tonn 10.160 (Liworno 28. 12.). Ogółem 16 statków o pojemności 59.213 tonn.

Tylko zaborczość niemiecka

stwarza trudności w Europie.

Praga, 7. 1

„Venkov", omawiając dążenia rewizjonistyczne w Europie północnej stwierdza, że głównymi reprezentantami tego kierunku są Niemcy i Węgry. Omawiając rewizjonizm niemiecki, pismo podkreśla, że posuwa się on po zapoczątkowanej przez Stresemanna linji etapowej. Obecnym etapem jest rewizja planu Younga i zmniejszenie reparacyj, przyczem Niemcy wysuwają twierdzenie, że bez polskiego Pomorza i Górnego Śląska nie mogą podołać ciężarom reparacyjnym.

Pismo, podkreślając, że Polska nigdy nie zgodzi się na jakąkolwiek zmianę swych granic, zastanawia się nad tem, czy powrót do Niemców tych polskich terytorjów wpłynąłby rzeczywiście na regularne spłacanie reparacyj i czy powstrzymałby Niemcy od dążeń rewizjonistycznych na Zachodzie i dochodzi do wniosku, że wręcz przeciwnie — zadośćuczynienie niemieckim apetytom na Wschodzie wzmogłoby tylko niemiecką dalszą akcję rewizjonistyczną. Wkońcu pismo stwierdza, że nic innego jak tylko rewizjonizm niemiecki jest tem, co powoduje największe trudności w stosunkach europejskich.

Odczyt p. Romulusa Dianu.

Bukareszt, 7. 1.

Znany tutejszy publicysta Romulus Dianu, współpracownik dziennika „Curentul", który niedawno powrócił z podróży do Polski, wygłosił w tutejszem radjo odczyt na temat „Korytarza gdańskiego". Prelegent omówił dokładnie sprawę dostępu Polski do morza oraz sprawy Pomorza polskiego, Gdańska i Prus Wschodnich, broniąc wymownie praw Polski, a przedstawiając pretensje niemieckie do korytarza jako nieuzasadnione i nacechowane złą wolą.

Wystąpienie Macdonalda.

Londyn, 8. 1. (Radjo).

Mac Donald wygłosił mowę, w której ostro skrytykował właścicieli kopalń w południowej Walji. Wybuch strajku — zdaniem Mac Donalda — wywołany został wyłącznie nieustępliwością pracodawców.

Ile płacimy pośrednikom?

Co nam zabierają porty obce?

Statystyka wykazuje, że dwie piąte naszego handlu zamorskiego korzysta z drogi przez porty obce. Jeśli wartość usług handlowych, jak przewóz, asekuracja, przeładunek, fracht morski, pośrednictwo handlowe itp. ocenimy na 30 proc. wartości towaru, to dochodzimy do wniosku, że z górą zł. 250 milj. rocznie płacimy obcym obywatelom za usługi handlowe, które z powodzeniem mogłyby być dokonane przez firmy polskie.

Obciążenie wynikające stąd dla naszego bilansu płatniczego jest ogromne.

Zauważyć należy, że wyliczenia te dotyczą tylko zjawisk, uchwyconych przez statystykę, że w rzeczywistości po średnictwo niemieckich portów i ośrodków handlowych w naszym handlu zagranicznym jest znacznie wyższe, przyczem nadwyżkę tę bez przesady można określić na 30 do 40 proc. sumcji jednego z najbardziej popularnych u nas związków azotowych — azotniaku tj. cyjanamidu wapnia, którego w r. 1929 sprzedano w Polsce 137.000 tonn, a w r. ub. już tylko 82.000 tonn.

Horoskopy na rok bieżący zapowiadają się niepomyślnie.

Spadek zużycia nawozów azotowych.

W wyniku silnego przesilenia rolniczego, trwającego już od półtora roku, przemysł azotowy popadł w r. 1930 w ostry kryzys. W Polsce, w roku ub. uruchomiono ostatecznie wszystkie instalacje do fabrykacji związków azotowych, których budowa zaczęta była w latach poprzednich (Mościce, Knurów, Wyry). Z uwagi jednak na obecny kryzys, zdolność produkcyjna fabryk polskich jest wyzyskana tylko w pewnej części.

O zabójstwo Sznapki.

Katowice, 7. 1.

Dzisiaj o godz. 9,30 rano rozpoczęła się przed wydziałem karnym zamiejscowego katowickiego sądu okręgowego w Rybniku rozprawa przeciwko sprawcom mordu, dokonanego w przeddzień wyborów do Senatu i Sejmu śląskiego, tj. dnia 22 listopada 1930 r. na osobie komendanta posterunku w Golasowicach przodownika Sznapki. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób, którym akt oskarżenia zarzuca napad z wynikiem śmiertelnym. Oskarżeni są: Jan Kubla, Józef Batut, Adolf Jerzy, Wilhelm Brzeżek, Jan Kochel, Jan Waclawik, Oskar Szymik i Kurt Szymik. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Auto pod lodem.

Tallin,

Wczoraj wieczorem samochód osobowy przejeżdżający przez rzekę Embach pod Dorpatem wpadł w przerębel, przyczem 9 osób, w tem dwie kobiety i jedno dziecko poniosły śmierć w nurtach rzeki.

J. I. Kraszewski. 100

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Minister niósł obraz znowu. Z widocznem zajęciem przypatrywał się król pięknej Wenerze, gdy co mogło najokropniejszego się stać, czego najbardziej obawiali się wszyscy, to właśnie przyszło, jak nieuchronna kara za niepotrzebną ciekawość.

Wszyscy nachyleni zachwycali się tą nieszczęsną Wenerą Tycjana, gdy drzwi otwarły się, jakby piorun uderzył, drzwi od pokojów królowej. Królowa Józefina, jak widmo mściwe, ze swą dumną twarzą habsburską i niemiłemi rysy, ukazała się w progu.

W milczeniu oka zapadło wiecznego. O. Guarini cofnął się ku oknu, król, wyprostowany, patrzał w sufit, a Sułkowski z paczką swą uchodził zręcznie, ukryć się ją starając. Lecz przed oczyma podejrzliwej i zazdrosnej kobiety możeż ujść cokolwiek? Królowa Józefina jednym rzutem oka objęła wszystko, odgadła, zarumieniła się, brwi zmarszczyła i posunęła się żywo ku królowi, który powstawał na jej przyjęcie.

— Mamy dziś operę — rzekł. — Faustyna śpiewa.

— Tak, — odparła królowa, patrząc na Sułkowskiego — ale widzę, że tu mieliście inną zabawę, którejbym i ja była ciekawa. Cóż to jest, z czem się hrabia tak starannie ukrywa?

Królowa Józefina sama zajmowała się malarstwem i lubiła dosyć sztukę, łatwo jej po formie paczki odgadnąć było, co zawierała. Król, znając jej surowość i nadzwyczajną skromność, dochodzącą do przesady, zmieszał się.

— Dosyć sobie ciekawe malowidełko — rzekł król. — Trochę swawolne, mitologiczne...

Józefina, zarumieniona i gniewna, spojrzała na Sułkowskiego.

— Ja też bardzo cenię sztukę, — rzekła — ale nie tę, która służy najgminniejszym instynktom zwierzęcym człowieka. Niebezpieczniejszy pendzel nie okupi niepoczciwej myśli.

Miała królowa przeczucie, że jej nie wypadało nalegać na pokazanie obrazu, lecz wystawiła go sobie może gorszym, niż był, i Sułkowski łatwo odgadł, iż nim wszedł za złe karmienie króla podobnemi widokami. W istocie brzydkiej królowej zdawało się zawsze, iż ktoś jej męża odbierze, że go otaczały w podobne miłostki, jak ojca, a drogą do nich uważała nastręczanie Augustowi tego rodzaju widoków.

O. Guarini bardzo zręcznie rozmowę odwrócił, Sułkowskiego osłonił, króla uratował i zaczął mówić o kłótniach aktorów włoskich, które on zawsze godzić musiał, a te, dla których ledwie uśmierzone, jutro z nową gwałtownością się odradzały.

Królowa Józefina pozostała zamyśloną i posępną. Nie umiała ona ucząć swych taić i nie potrzebowała z niemi się ukrywać. Król wiedział, że w cztery oczy dostanie surową admonicję za dawanie zbytnich przywilejów i swobód Sułkowskiemu... westchnął tylko i wyglądał godziny opery, aby zapomnieć w muzykalnym zachwycie o wszystkich kwasach małżeńskich od życia ludzkiego nieodłącznych. Na takim tronie, na którym przez pół dnia można było fajkę palić w szlafroku, okiem mrugając i uśmiechając się fantazjom powolnie grającej imaginacji.

Sułkowski i o. Guarini wysunęli się zręcznie, zostawując małżeństwo sam na sam z sobą, co było najlepszym sposobem przywrócenia królowej dobrego humoru.

Jedną z zabaw najulubieńszych i najkosztowniejszych dworu saskiego za panowania obu Augustów była opera i muzyka, nie ustępujące najlepszym ówczesnym w Europie, a z wielu względów przechodzące może najświetniejsze teatra i kapele.

Jeszcze za Augusta Mocnego dobór śpiewaków w operze był znakomity; nie utracił on wcale pod panowaniem syna, który się muzyką zachwycał. Słuchanie jej uwalniało go od mówienia, którego nie lubił, a pozwalało się pogrążać w tych dumaniach, w których całe niemal spędził życie. Muzycy wokalni francuscy, to jest śpiewacy króla, na których czele stał kompozytor Louis Andre, składali kompanję z dwudziestu głosów; a wśród nich poblisko występowali i Niemcy, jak tenor Goetze i Włosi. Anni bali, alt, zajmował tu pierwsze miejsce. W orkiestrze nadwornej pod wodzą sławnego Hasse, męża z imienia Faustyny, było osób około pięćdziesięciu, dwóch kompozytorów (jeden Czech Zelenka), koncertmajster, swoim smotnowie, a polska kapela oprócz tego stała osobno. Tą polską czyli małą kamermuzyką dowodził Schultze, a liczyła osób siedemnaście. Król zabierał je z sobą, gdy dłużej bawił w Warszawie. Naprzemiany grywano opery i komedje francuskie, do których było jedenastu artystów i szesnaście kobiet, a dla urozmaicenia wido wisk francuski balet, sześćdziesięciu Francuzów pod panem Favier. Ale któż to wyliczy?... sumy ogromne szły na utrzymanie tych zabaw i ludzi do nich nieodbicie potrzebnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozwiązana zagadka.

Wytłumaczono nam przed kilku dniami w „Głosie Wąbrzeskim", że oskarżeni w sprawie brzeskiej oficerowie tak są wychowani w szkole marsz. Piłsudskiego, że „spełniają nakaz przełożonych, nie pytając się, które zadanie może ich poniżać albo które jest sprzeczne z ustawami, bo służba w armji jest „dostojną niewolą". Z wywodów tych wynika, że oficerowie brzescy nie ponoszą żadnej winy, bo **spełniali rozkaz przełożonych.**

Narzuca się tedy pytanie, **którzy to przełożeni dali rozkazy** nieludzkiego **znęcania się nad aresztantami?** Oczywiście ci przełożeni ponosiliby jeszcze większą winę. W każdem państwie kulturalnem i praworządnem tacy oficerowie zostaliby natychmiast zawieszeni w czynnościach i osadzeni w areszcie prewencyjnym. Dlaczego u nas to się nie stało, wyjaśnił nam „Głos W.", twierdząc, że spełnili oni rozkaz, że zatem **winy nie ponoszą.**

Ale kto winę ponosi? Ustalił to znany przywódca piłsudczyzny poseł Anusz wypisując na temat Brześcia długi artykuł, w którym stwierdził, że:

„Brześć jest posunięciem rządu marszałka J. Piłsudskiego na arenie walki politycznej...

Brześć jest kolejnem stadjum walki marszałka J. Piłsudskiego z duchem anarchji itd".

Podkreślamy to publiczne oświadczenie wybitnego piłsudczyka, stwierdzającego odpowiedzialność rządu za **Brześć**, gdyż niektórzy sanatorzy puszczają pogłoski, że trudno winić szefa **rządu** J. Piłsudskiego i innych ministrów za to, co się w Brześciu działo. **Próbują** niektórzy odpowiedzialność przesunąć tylko na tych, którzy dopuszczali się nieludzkiego traktowania bezbronnych. Tymczasem wszystkim **wiadomo**, że J. Piłsudski, jak i minister **sprawiedliwości** i inni, dokładnie byli **informowani** o wszystkiem, co się tam działo.

Potwierdzają to jeszcze i następujące szczegóły, które przypomnieć warto:

Gdy aresztowani byli posłowie uzyskali pozwolenie na kupienie sobie szachów, p. Kostek-Biernacki zakomunikował im to w ten sposób: „P. marszałek Piłsudski aresztowanym pozwolił na szachy i warcaby".

Gdy b. posłowie przed wyborami podpisywali deklaracje zgody na przyjęcie mandatu, dozorcy-oficerowie mówili:

„P. marszałek Piłsudski pozwolił aresztowanym kandydować".

Jeden z majorów w ten sposób określał swoje stanowisko wobec aresztowanych:

„Jeśli p. marszałek każe was wypuścić to wypuścimy; jeśli was każe bić, to obijemy; jeśli was każe zastrzelić, to zastrzelimy".

P. Piłsudski to powoływanie się na niego przez umundurowanych oprawców brzeskich niewątpliwie poczyta za ciężką obelgę. Ponieważ on dobrze będzie znał lub łatwo może poznać nazwiska tych oprawców, którzy splugawili mundur polski, przeto przypuszczamy, że jego adoratorzy mu o tych obelgach doniosą i że on we własnym interesie odda pod sąd tych łotrów.

W każdymbądź razie są usiłowania usprawiedliwienia ich tem, że wypełniali nie swoją własną wolę, lecz że byli posłuszni rozkazowi.

A bodaj — musiało być spełnianie tego rozkazu tak przykrem, że p. Kostek-Biernacki, człowiek nader czułego serca, przejął się tem niewymownie i zachorował biedaczek na serce tak mocno że już nie wystarcza dla kuracji Krynica, a potrzeba aż Badu Nauheim. Teraz wiemy, że owi oficerowie brzescy — to ludzie delikatnego serca, którzy bynajmniej nie zasługują na potępienie, lecz należy się im uznanie, pochwała i szczególniejsze względy, że należy się im płatny urlop, odpoczynkowy lub kuracyjny nawet do zagranicznych kąpielisk a może też wysokie odznaczenie za spełnianie rozkazu z wielkiem zaparciem się siebie i bohaterstwem, za trudy poniesione i wybitną działalność „państwowo-twórczą". Maluczko, a uka że się w pismach sanacyjnych hymny pochwalne na oficerów brzeskich.

Teraz wiemy, że aresztanci brzescy, którzy to ciężko chorują na żołądek, na serce, na nerwy, na reumatyzm wcale nie są ofiarami nieludzkiego obchodzenia się z nimi, że raczej ofiarami stali się owi oficerowie i ich pomocnicy. Teraz wiemy, że winni są aresztanci brzescy, iż spowodowali sercową chorobę p. Kostka-Biernackiego. Potwory to i jakieś dzikie stworzenia, które mimo wszystkich katusz ani nawet żadnej aberacji umysłowej nie ujawnili, co marsz. Piłsudski w swoim wywiadzie stwierdzał. Aleć chyba nikt nie spodziewał się, iżby aresztanci w więzieniu brzeskiem mieli zwarjować!

Jest jednak prawie podziwu godnem, że przy nieludzkiem znęcaniu się fizycznem i moralnem — nie zwarjowali. Jednak ci ludzie musieli posiadać dużo sił duchowych, które ich podtrzymywały. A wiadomem jest, że z nich ci, którzy mocno stoją na stanowisku katolickiem i narodowem, najwięcej zachowali odporności duchowej i innym ducha dodawali.

Kostek-Biernacki, to ofiara przykrego obowiązku, to bohater sanacyjny, a współbohaterami wszyscy jego pomocnicy.

Dlatego Kostek-Biernacki i jego pomocnicy nie zasługują na naganę, bo spełnili rozkaz przełożonych, lecz na naganę zasługują wszyscy ci, którzy kilka nazwisk oficerskich zohydzają na to, aby osiągnąć cele partyjne i rozbijać armję, tak twierdzi „Głos Wąbrzeski" i inne piśmidła sanacyjne.

Sanacja wielce jest niezadowoloną i potępia tych wszystkich, którzy w imię moralności publicznej, prawa i sprawiedliwości wnoszą publiczne protesty przeciw barbarzyństwu brzeskiemu. Znaleźli się nawet tacy w sanacji, którzy wręcz odmawiają prawa publ. protestu profesorom uniwersytetów — i denuncjują ich, jakoby przekroczyli swoje kompetencje — jako wysocy „urzędnicy państwowi". Dość przejrzystem jest życzenie, aby wszystkich tych profesorów pociągnięto do odpowiedzialności; posłano na emeryturę, boć to ludzie „starej daty, zapleśniali w swych studjach, to ludzie, którzy, wedle słów p. ministra o. p. i w. r., chcieliby budować Polskę i wychowywać Polaków na modłę średniowiecza, wedle zasad kleiykalno-narodowych, gdy sanacja chce stworzyć „nowy typ Polaka", wolnego od wpływów tradycji narodowej, „Polaka-państwowego", którym ma być i Żyd i Niemiec, i Rusin i Litwin, nowy typ Polaka — mieszańca ze wszystkich narodowości i wierzeń. Teraz stempel „Be-Be" daje wszelkie kwalifikacje, a wiara w sanację i marsz. Piłsudskiego zastępuje wszelkie studja i przygotowania. Proponujemy tedy sanacji: Gdy p. Kostek-Biernacki powróci z Bad Nauheim, należy go zamianować rektorem Uniwersytetu Krakowskiego, który pierwszy się zbuntował, który jako najstarszy uniwersytet piastowsko - jagielloński zbyt niewolniczo podtrzymuje starą tradycję polską. Dla innych uniwersytetów starczą pomocnicy p. Kostka-Biernackiego. Ci nauczą panów profesorów moresu i wpoją im dosadnie nowoczesną myśl państwową wedle pojęć I brygady. A jeżeli mimo to panowie profesorowie pozostaliby opornymi i nie zachorowaliby na aberację umysłową, to usunąć ich.

Przecież w sanacji i jej reprezentacji Be-Be jest tylu mędrców, iż nimi wszystkie katedry bardzo można obsadzić. Najlepsi specjaliści znajdą się tam na katedry prawa, a oni na nowoczesne tory pchną naukę prawa, boć może zostać doktorem prawa nawet taki, co kpi sobie z prawa i logiki i małodusznych rozumowań skostniałych kauzyperdów. Będą rewelacyjne to rezultaty dla świata prawniczego, a możemy dać z całem przeświadczeniem zapewnienie, że nie tylko uwielbiany przez sanację dziś, a dawniej srogo potępiany Mussolini, lecz nawet Kemal Pasza i Stallin przysyłać będą do nas studentów na nowoczesne prawo.

Bezsprzeczną ma zasługę prasa sanacyjna, a między nią też „Głos Wąbrzeski" i jego poplecznica „M", że tak wyraźnie i zrozumiale rozwiązali nam „zagadkę brzeską".

—

Projekt kodeksu karnego

wobec zbrodni spędzania płodu.

Warszawa, 8. 1. KAP.

Według art. 227 pierwszego projektu nowego kodeksu karnego za spędzenie płodu ma ulegać karze więzienia do 5 lat ta kobieta, która swój płód spędza, jak też i osoba, wykonująca odnośny zabieg. Do tego postanowienia projektu kodeksu karnego przy drugiem jego czytaniu komisja kodyfikacyjna jednomyślnie przyjęła i dodała postanowienie uzupełniające, że „sprawcy spędzania płodu n i e ulegają karze, jeżeli zabieg był wykonany przez lekarza ze względu na zdrowie matki, d o b r o r o d z i n y lub z i n n y c h ważnych powodów". Wskutek tego uzupełniającego dodatku art. 227 zabezpiecza obecnie zupełną b e z k a r n o ś ć zabójstwa płodu.

Ponieważ tego rodzaju pełna bezkarność zabójstwa płodu godzi w moralność chrześcijańską, w sprawie tej odbyły się w diecezji lwowskiej zebrania Lig Katolickich. Zebrania te jednomyślnie uchwaliły rezolucje, domagające się s k r e ś l e n i a wspomnianego dodatku do art. 227 nowego kodeksu karnego, gdyż dodatek ten, czyniący zbrodnię zabójstwa płodu bezkarną, sprzeciwia się zasadom moralności chrześcijańskiej.

Odpowiedź Wojciecha Korfantego

na napaść p. A. Anusza.

W związku z napaścią p. A. Anusza w prasie warszawskiej na więźnia brzeskiego, posła Wojciecha Korfantego — ten ostatni zamieszcza w katowickiej „Polonji (Nr. 2245) następującą odpowiedź („P. Anuszowi do sztambuchu"):

— „W naiwnym i cynicznym swym artykule, napisanym w obronie hańby brzeskiej, p. Antoni Anusz wyróżnił mnie z pomiędzy wszystkich więźniów brzeskich. Czy uważa mnie za najniebezpieczniejszego dla obecnego reżimu w Polsce? Byłby to dla mnie zaszczyt nielada.

P. Anusz puścił w mą stronę chmurę gazów trujących, zaczerpniętych w laboratorjum chemików drugiego oddziału. Daleko w przeszłość sięga, bo do czasów z przed lat 20, do wojny światowej i walk o niepodległość i zjednoczenie Polski. Walkę z Moraczewskim w 1918 i 1919 roku poczytuje sobie za zaszczyt. Nie pomyliłem się w swym sądzie o Moraczewskim, bo jego dawniejsi, najbliżsi przyjaciele dostatecznie go scharakteryzowali.

Oskarżanie mnie o to, że podczas plebiscytu dążyłem do utworzenia samodzielnego państwa śląskiego jest tak śmiesznem, że nie potrzebuję na nie reagować.

Odgrzewa p. Anusz starą bajkę, jakobym podczas plebiscytu był wydał rozkaz zabicia ś. p. ks. Pośpiecha i powołuje się na słowo honoru jakiegoś oficera polskiego. Przyjaciołom p. Anusza przed 2 laty dałem sposobność przed sądem okręgowym w Katowicach do przeprowadzenia dowodu prawdy. Świadkowie pod przysięgą bardzo nisko ocenili wartość słowa honoru oficera p. A. Anusza. Przyjaciele p. Anusza zostali prawomocnie zasądzeni i ukarani jako o s z c z e r c y.

Gospodarka finansowa Śląskiego komisarjatu plebiscytowego była oszczędna, a wydatki przez komisarjat poczynione w stosunku do przedmiotu były nader skromne. Najwyższa Izba Kontroli Państwa zbadała je w swoim czasie i z a t w i e r d z i ł a.

P. Anusz nie waha się powtarzać o s z c z e r s t w, miotanych na mnie przez Niemców podczas walki plebiscytowej. Zaiste niewybredny jest w wyborze źródeł. Nie potrzebuję sobie tego za ujmę, że przez kilka miesięcy po wybuchu wojny światowej byłem zdeterminowany w stronę państw centralnych. Takich było więcej w Polsce. Przekonawszy się o błędnej drodze, miałem odwagę wyznać to publicznie z t r y b u n y parlamentarnej w Berlinie i powtarzać ciągle, że naród polski może spodziewać się swego wyzwolenia tylko w oparciu o państwa k o a l i c y j n e. Moich przemówień parlamentarnych, podczas wojny w Berlinie wygłoszonych, nie potrzebuję się wstydzić, bo osądziła je historja jako czyny p a t r j o t y c z n e. Że piórem zarabiałem na chleb, służąc przytem interesom polskim tak, jak je pojmowałem, ujmy mi to nie przynosi.

Tem mniej potrzebuję się wstydzić raportów, pisywanych przeze mnie w pierwszych miesiącach wojny dla N. K. N-u o polityce niemieckiej w sprawie polskiej. Raporty te zczasem były takie, że nie znalazły łaski w oczach NKN-u, bo starały się go przekonać, że opieranie nadziei polskich na życzliwości i dobrej woli niemieckiej jest fatalnem złudzeniem i musi się skończyć nową k a t a s t r o f ą n a r o d u naszego. NKN przysłał potem do Berlina śp. Wilhelma Feldmana, który go informował „lepiej". Od NKN-u pobierałem drobną sumę miesięcznie na opłacanie stenotypistki i jako zwrot wydatków, złączonych z moją czynnością. Może p. Anusz zechce ogłosić wysokość tej sumy.

Podczas całej wojny byłem pod stałą o b s e r w a c j ą rządu niemieckiego i stale w niebezpieczeństwie życia. Ludzie z obozu p. Anusza wtedy za to, że zwalczałem ich politykę, o s k a r ż a l i mnie przed władzami niemieckiemi o zdradę stanu i stosunki z Ententą.

(—) WOJCIECH KORFANTY." —

O czem radzili właściciele nieruchomości?

W środę dnia 7 bm. odbyło się zebranie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości m. Grudziądza w sali hotelu „Pod złotym Lwem". Na porządku obrad tegoż zebrania figurowały sprawy dość ważne, to też udział członków był bardzo liczny. Zebranie zagaił dłuższem przemówieniem prezes towarzystwa p. poseł Mazur. Mówca z punktu widzenia interesów właścicieli nieruchomości, dał pogląd na dzisiejszą sytuację kraju. Z referatu tego zebrani dowiedzieli się o dzisiejszym stanie stosunków politycznych i gospodarczych, które stoją w związku przyczynowym do interesów posiadłości miejskiej. Prelegent wskazał na źródła zła i podał środki zaradcze. „O ile pragniemy polepszenia doli, — mówił prelegent — musimy zerwać z biernością i obojętnością, pilnie obserwować wszystko co się w około nas dzieje, śmiało i odważnie wypowiadać swe postulaty". Oto wskazania prezesa na przyszłość. Zebranym wywody te trafiły do przekonania czego dowodem była dyskusja, jaka się później rozwinęła.

W dalszym ciągu omawiano sprawy: podatku od nieruchomości i podatku mieszkaniowego i szeroko wreszcie rozpatrywano sprawę Urzędu Rozjemczego a w szczególności nowego rozporządzenia o obowiązku meldowania lokatorów i sublokatorów przez właścicieli domów. Ostatnia sprawa była omawianą bardzo szeroko a praktyczne przykłady zastosowania nowych przepisów, jak to już w czasie dyskusji można było wyczuć, obarczy uciążliwie właścicieli. Ponieważ rozporządzenie to jest skomplikowane a każdy właściciel z nim zaznajomić się musi, więc towarzystwo urządzi w najbliższym czasie wykład na temat tegoż rozporządzenia.

Po omówieniu tych spraw uchwalono jak corocznie urządzić w dniu 25 stycznia zabawę karnawałową i do tego wyłoniono komitet z Bayerem z ramienia zarządu na czele.

W wolnych wnioskach poruszono szereg bolączek, które będą omawiane na następnych zebraniach. Na wszelkie zapytania dawał prezes wyczerpujące odpowiedzi. Apelem skarbnika, aby członkowie przystąpili do Koła L. O. P. P. jakie przy Towarzystwie powstanie i apelem prezesa, aby członkowie regularnie uiszczali swe składki, zakończono zebranie.



Kotka pana sierżanta się okociła.

Nietykalność urzędników.

Czy wolno krytykować?

W ostatnich latach bardzo się mnożą konfiskaty pism za rozsiewanie „nieprawdziwych wiadomości" o urzędach lub urzędnikach. Na tem tle rosną też procesy sądowe, jak grzyby po deszczu. Urzędnik staje się dzisiaj osobistością „nietykalną".

Dawniej było nieco inaczej. W maju 1924 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie siedział na ławie oskarżonych osławiony redaktor sanacyjny, p. Wojciech Stpiczyński, mający 12 spraw karnych o „nieposzanowanie władz". Sprawy te pochodziły z okresu „przedmajowego". Otóż p. Stpiczyński bronił się wówczas twierdzeniem, że urzędnika wolno krytykować i że urzędnik nie może uciekać przed „ostrą krytyką" za ochronne przepisy prawa karnego. Oto wywody sanacyjnego redaktora:

— „Dawać urzędnikowi, dlatego tylko, że jest posiadaczem cząsteczki władzy, — prawo nietykalności, prawo żądania za wszelką cenę szacunku lub wyrazu szacunku, — i bronić go od słusznej, choć ostrej krytyki przepisami karnego prawa, bez względu na jakość postępków tych posiadaczy władzy, — jest to paradoks, z pojęciem wolności słowa, gwarantowanego przez konstytucję, niezgodny". —

Dzisiaj, gdy urzędy zostały już przeważnie obsadzone przez zwolenników „brygady", panują poglądy inne. Dzisiaj poseł do Sejmu jest w praktyce „tykolny", natomiast urzędnik stał się osobą „nietykalną" (jeżeli jest gorliwym „ideowcem" sanacyjnym).

Urzędnika mogą „tykać" tylko dostojnicy Be-Be, natomiast przed opozycją i przed prasą opozycyjną broni ich „silna ręka" rzeczywistości.

Urzędnikowi należy okazywać cześć i poważanie. Jest on bowiem naprawdę „posiadaczem cząsteczki władzy". Ale to nie znaczy, że zawsze i wszędzie obywatel państwa ma padać na twarz przed urzędnikiem, jak niewolnik przed władcą. Czasy się zmieniły. Niezdrowa była przesada w krytyce, lecz druga ostateczność (zwalczanie wszelkiej krytyki w stosunku do urzędników i nadawanie im znamion całkowitej „nietykalności") jest bodaj jeszcze szkodliwsze.

Chcąc bronić uczciwej opinji dobrych urzędników, trzeba potępiać i zwalczać błędy i przewinienia urzędników złych. O tem muszą pamiętać zarówno obywatele jak i urzędnicy.

Poseł jestem sanacyjny...

Kpią ze swoich posłów.

Sanacyjny tygodnik „Przełom" ogłasza żałosno-kpiące uwagi o posłach z bloku Be-Be:

„Padła ostatnia reduta reżymu przedmajowego! My dziś dyktujemy prawo nasze w tem miejscu, jedynem jeszcze gdzie przed paru miesiącami ośmielano się traktować nas jak intruzów!

Piłsudski mógł Sejm rozpędzić... Nie uczynił tego... oddał go nam w arendę... Wtargnęliśmy doń tłumem i już tem samem uzdrowiliśmy (!) gruntownie tę instytucję piekielnego partyjnictwa.

Poseł jestem — dla mnie ten fotel zachował Piłsudski. I ten hotel, i ten serdel... Poseł jestem — poseł prorządowy — i nie potrzebny mi jest żaden immunitet (nietykalność). Swój człowiek jestem — któż by więc tknąć się mnie odważył?

Poseł jestem i mówię: precz z dyktaturą — bo gdyby Sejmu nie było... sekretarzowałbym do dziś w Ryczywole!" —

Tak o „swoich" mówią „swoi". Niedługo przestanie się mówić: jestem poseł sanacyjny", a wzamian zato zacznie się mówić: „jestem posłaniec sanacyjny".

Zastój na kolejach.

Urzędowe sprawozdanie z przewozu towarów na P. K. O. w okresie dwutygodniowym od 8 do 21 ub. m. wykazuje 14.472 wagonów naładunku dziennego, co w porównaniu z poprzednim okresem dwutygodniowym wykazuje zmniejszenie o 15 proc. Zmniejszył się również ogólny ruch towarowy tranzytowy o 11 proc.

Ten spadek przewozów kolejowych w okresie przedświątecznym jest bardzo charakterystyczny.

P. Wł. Studnicki też protestuje.

Znamienny głos sanacyjnego zwolennika.

„Przełom", tygodnik sanacyjny, zamieścił list otwarty p. Władysława Studnickiego do posłów i senatorów bloku Be-Be. W liście tym wypisuje p. Studnicki takie rzeczy:

— „Sadystów i okrutników można znaleźć w każdym narodzie, lecz w narodzie zdrowym znajdują oni odpowiedni odpór, a ich czyny ogólne potępienie i karę.

Wiemy jak postępowano z więźniami w Brześciu. Było to poniewieranie godności ludzkiej na jakie dotychczas zdobywały się tylko barbarzyńskie narody azjatyckie. Cóż o tem powie świat? Po sprawie brzeskiej dawiarę wszelkim przesadnym wieściom o krzywdach naszych mniejszości narodowych. W państwie bowiem, gdzie katują i poniewierają byłych i przyszłych posłów, byłych ministrów, ozdobionych najwyższemi orderami za ważne zasługi państwowe, jak mogą postępować ze zwykłym obywatelem, zwłaszcza należącym do mniejszości narodowej.

Okrucieństwa w Brześciu to gryząca plama, szkodząca całemu naszemu organizmowi państwowemu. Jedynem antydotum na jej trucizne jest mocna reakcja. Wszyscy winni okrucieństw w Brześciu muszą być należycie ukarani. W armji polskiej nie mogą być cierpiani oficerowie znęcający się nad więźniami. W sądownictwie nie może być tolerowany sędzia lub prokurator, który dopuścił do tego wszystkiego, co się w Brześciu działo. Nie może reprezentować sprawiedliwości państwowej ten, który był prokuratorem w sprawie uwięzionych posłów w Brześciu....

Kto chce reformy, kto chce uzdrowienia stosunków naszych, kto ma choć trochę poczucia szlachetności, ten powinien stanąć dzisiaj w szeregach zwalczających gwałt i poniewieranie godności ludzkiej." —

Do tych słów niczego nie dodajemy. Dziwimy się tylko, że one wyszły z pod pióra... p. Studnickiego.

Rybnik na cześć W. Korfantego.

Wielkie owacje tłumów. — Wódz ludu śląskiego przemawiał.

Z racji powrotu Wojciecha Korfantego na Górny Śląsk w kościele o. o. franciszkanów w Rybniku zamówione zostało uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które zaproszono oczywiście wodza ludu śląskiego.

Przed świątynią zgromadziły się liczne tłumy publiczności z udziałem około 600 powstańców śląskich, którzy w ostatnim tygodniu przeszli do narodowego „Związku Powstańców", członkiń katolickiego Związku Polek i t. d. Wkraczającego do kościoła Korfantego z małżonką witano owacyjnie. Podczas nabożeństwa wzruszające kazanie wygłosił o. franciszkanin ks. Euzebjusz.

Po nabożeństwie na rynku odbył się raport oddziałów powstańczych i defilada, poczem przemawiał Korfanty z balkonu „Hotelu Polskiego" do tłumu, szczelnie zapełniającego plac.

W mowie swej Korfanty nawiązał do obrony praworządności i katolickich zasad w Polsce. Kończąc swą mowę, oświadczył wśród niemilknących oklasków: „Ślubujemy, że nie ustaniemy w tej walce o praworządność i katolicką sprawiedliwość".

Entuzjazmowi tłumów nie było końca.

Marmarosz-Sziget, a Brześć.

Dwa urywki z książki ks. Józefa Panasia p. t. „My, druga Brygada".

Zarówno zgłoszony w Sejmie nagły wniosek Klubu Narodowego, jak i interpelacja stronnictw Centrolewu w sprawie brzeskiej rzuciły snop światła na metody, stosowane nad Bugiem przez p. Kostka-Biernackiego i jego podkomendnych wobec uwięzionych byłych posłów.

Płk. Kostek-Biernacki należał za czasów wojny światowej do zwolenników J. Piłsudskiego. Wielu z „dozorców", podległych mu w Brześciu, w latach 1914—1917 także było legjonistami. Płk. Biernacki jako komendant więzienia miał do czynienia nie ze zwykłymi więźniami — przestępcami, lecz z parlamentarzystami, wybitnymi politykami, posiadającymi najwyższe ordery i odznaczenia, z których kilku jest wyższymi oficerami rezerwy wojska polskiego. Jeśli się tak z nimi obchodził, jak o tem jest mowa we wniosku Klubu Narodowego i w interpelacji Centrolewu, dowodzi to jedynie, że legjoniści w ciągu lat kilkunastu zapomnieli ze szczętem choćby o metodach, których się wobec nich chwytali wrogowie — zaborcy, Niemcy i Austrjacy.

Ks. Józef Panaś, w książce swojej p. t. „My, druga Brygada" snuje wspomnienia z pobytu legjonistów w więzieniu austrjackiem w Marmarosz-Szigeti pisze (patrz str. 225), że pewnego dnia

— „szarzyznę więziennego życia przerwało... zjawienie się dwóch reprezentantów oficerskiego sądu honorowego w sprawie zniewagi, jakiej dopuścił się komendant obozu jeńców względem por. Zacharowskiego i całej celi nr. 12. Komendant wymawiał się zdenerwowaniem, spowodowanem wskutek nadmiaru pracy i ciekł... Dał nam godną satysfakcję wobec dwóch świadków. Więźniowie zażądali jednak pisemnej deklaracji ze względu na swoje przymusowe położenie, a zastępcy kapitana zgodzili się na to. Po podpisaniu protokółu przez kapitana i jego zastępców o pożałowania godnym zajściu, za które komendant obozu uwięzionych oficerów przeprasza — sprawa została skończona." —

Wystarczy, jeśli się porówna postępowanie kapitana, komendanta austrjackiego więzienia wojskowego w Marmarosz-Sziget z postępowaniem pułkownika, komendanta polskiego więzienia wojskowego w Brześciu nad Bugiem...

Pamiętamy, że wedle relacji „Robotnika" (nr. 395 z d. 19. 12. 1930) wikt więźniów brzeskich składał się z „herbaty", stanowiącej odwar z nieokreślonych ziółek, zupy szaro-niebieskiej z nieokraszonemi kartoflami i t. d. Jadł te „potrawy" także przebywający w kaźni brzeskiej podpułkownik rezerwy wojska polskiego dr. Herman Lieberman, adwokat, b. prokurator Trybunału Stanu Rzplitej, poseł na Sejm...

W dziele ks. Panasia na tej samej stronicy czytamy taką ciekawą notatkę:

— „Ponieważ wielu oficerów skarżyło się na niewłaściwe traktowanie ich i na obrzydliwy wikt, jakim nas karmiono, dr. Lieberman, który pierwszy się zgłosił jako nasz obrońca, wniósł odpowiednią skargę do A. O. K. (Armee Ober Kommando, przyp. nasz), które zarządziło w naszym obozie raport, na który przybył Polak c. k. pułk. Serda, by wysłuchać naszych żalów i pretensyj. Korzystając z okazji zwróciłem się do płk. Serdy o pozwolenie na odprawianie mszy św. na ołtarzyku polowym, który udało mi się ocalić. Pułkownik Serda zgodził się chętnie na moją prośbę i widać było, że u niego pod mundurem austrjackim bije szczerze polskie serce." —

Czy więźniom brzeskim pozwolono zwrócić się do kogokolwiek ze skargą na niewłaściwe traktowanie i na obrzydliwy wikt? Czy skargi, zgłaszane przez obrońców uwięzionych posłów spotkały się z należytem uwzględnieniem? Czy nie odmówiono więźniom, gdy się domagali zawezwania notarjusza i kapłana, którzyby im udzielili pociech religijnych? Jakież serce bije pod mundurem polskim u pułkownika Kostka-Biernackiego?

Na te pytania trudno znaleźć odpowiedź.

Usuwanie urzędników bankowych?

Katowicka „Polonia" dowiaduje się, że ministerstwo skarbu wystąpić ma z wnioskiem, zmierzającym do redukcji 15 proc. personelu banków państwowych. Wniosek ten zawiera również projekt redukcji płac w bankach państwowych o 25 proc.

Mord i samobójstwo.

Do mieszkania Zauerów w Cuchowie (G. Śląsk) przybył szeregowiec 39 pp. Eryk Sznajduch i wystrzałem z rewolweru zabił córkę Zauerów 17-letnią Agnieszkę, swą narzeczoną, następnie zaś pozbawił się życia.

Przed Genewą.

Wedle doniesień z Warszawy pierwszym delegatem rządu na styczniową sesję rady Ligi Narodów będzie minister Zaleski, drugim delegatem — min. Franciszek Sokal.

Ponadto w skład delegacji polskiej wejdą: dyr. gabinetu min. spraw zagr. p. Marjan Szumlakowski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych — p. Sokołowski, radca ambasady, Anatol Muehlstein, radca legacyjny, Gwiazdowski, kierownik referatu mniejszościowego, Dembicki, kierownik referatu litewskiego, Perkowski, oraz sekretarz ministra, Kraczkiewicz. Prawdopodobnie udadzą się również do Genewy: wiceminister, dr. Doleżal i gen. Kasprzycki, przewodniczący delegacji polskiej do komisji przygotowawczej wszechświatowej konferencji rozbrojeniowej.

Na porządku dziennym kolejnej sesji rady Ligi Narodów, która rozpocznie się w Genewie w dniu 19-ym, b. m. znajdą się trzy noty rządu niemieckiego, zawierające skargi na rzekomy terror, zastosowany w Polsce wobec niemieckiej mniejszości narodowej w okresie wyborczym.

Zgodnie z obowiązującą procedurą, rząd polski prześle w najbliższych dniach, a prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia pod adresem sekretarjatu generalnego Ligi Narodów swe uwagi co do zarzutów, zawartych w trzech notach, złożonych sekretarjatowi generalnemu przez przedstawiciela rządu Rzeszy Niemieckiej. Referentem sprawy będzie przedstawiciel Japonji w radzie Ligi Narodów, ambasador japoński w Paryżu, baron Adatci.

Jeszcze jeden hołd...

Niestrudzeni pracownicy!

W jednem z pism sanacyjnych czytamy ciekawą wzmiankę:

— „Komitet Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej, zorganizował akcję oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Komitet rozpowszechnił już przeszło półtora tysiąca dużych plakatów, przeszło szesnaście tysięcy medaljonów, oraz 1.600.000 egzemplarzy pocztówek — reprodukcji płaskorzeźby wyobrażającej popiersie Marszałka Piłsudskiego.

Akcja ta będzie trwała do dnia 19 marca 1931 r." —

Powiadają powszechnie, że w Polsce panuje „bezrobocie". Powyższa wzmianka świadczy jednak o czemś innem: Jesteśmy świadkami niebywałego „wyścigu pracy" w rozpowszechnianiu płaskorzeźb, medaljonów, pocztówek itd.

W języku sanacyjnego dziennika wysiłki te są zapisane jako „akcja hołdu dla marsz. Piłsudskiego".

Czy ta „akcja hołdu" jest rzeczą pilną i konieczną — o tem nie chcemy wypowiadać naszego zdania. Niechaj to ocenią nasi czytelnicy na własną rękę.



Minister Punch

Duńczyk, jest poważnym kandydatem na przewodniczącego kongresu pokojowego, który zbierze się na wiosnę 1932 r.

Zeznania o dochodzie.

W myśl art. 50 ustawy o podatku dochodowym zeznania o dochodzie powinny być składane przez osoby fizyczne do dn. 1 marca, przez osoby prawne do dn. 1 maja. Jednakże od 1924 r. minist. skarbu przesuwa corocznie termin składania zeznań dla osób fizycznych z 1 marca na 1 maja.

W myśl tej praktyki, która stała się zwyczajem dla płatników, Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie zwróciła się do p. ministra skarbu z prośbą o jak najwcześniejsze przedłużenie do dnia 1 maja br. terminu składania zeznań o dochodzie za rok 1930 przez osoby fizyczne, wykupujące świadectwa przemysłowe według postanowień załącznika o podatku przemysłowym.

Ewangelja św.

Na niedzielę pierwszą po Trzech Królach.

Ewangelja św. według św. Łukasza Roz. 2. 42—52.

Jezus 12-letni w kościele.

Gdy już Jezus był we dwunastu leciech, gdy (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem; a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach, naleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret; a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.

KRONIKA.

⊙ **Zwolnienie Dahmera.** Aresztowany swego czasu i osadzony w więzieniu w Toruniu w związku z głośną aferą w „Vorschussverein'ie" i „Agrarii" Niemeic Dahmer zwolniony został w ubiegły poniedziałek z więzienia za poręczeniem kaucyjnem w wysokości 5.000 zł, złożonem wobec sądu przez jednego z miejscowych kupców — Polaków.

⊙ **Rozkosze zimy.** Dzięki obecnie panującej dość ostrej temperaturze zimowej na Podzamku jak i na jeziorze zamkowem zapanował ożywiony ruch. Szczególnie liczne rzesze dorastającej młodzieży zażywają w całej pełni przyjemności i emocyj, jakich moc dostarczają amatorom sportów zimowych ślizgawka i saneczkowanie. Toteż na ślizgawce, urządzonej przez tutejsze Koło Związku Inwalidów wojennych liczni łyżwiarze pędzą z wiatrem w zawody, niejednokrotnie popisując się najwymyślniejszemi sztuczkami akrobatycznemi. Właściwy jednak rozgwar panuje dopiero na torze saneczkowym, urządzonym również przez miejscowe Koło Inwalidów, jak to zresztą podaliśmy już do wiadomości w ostatnich numerach naszego pisma. Co chwila mkną z góry sanki, przepełnione młodzieżą obojga płci, po dość stromym torze w kierunku ściętego lodem jeziora, a dodać musimy — i to, że i starsi z toru saneczkowego od czasu do czasu korzystają. Warto w każdymbądź razie przejść się na Podzamek, aby ciężkie troski dnia dzisiejszego odpędzić widokiem rozbawionej, beztroskiej młodzieży.

⊙ **Zebranie miesięczne „Sokoła".** Wczoraj we czwartek, wieczorem o godzinie 20 odbyło się miesięczne zebranie „Sokoła" w lokalu druha Jana Kaczyńskiego (hotel „Dwór Wąbrzeski") Przy dość licznym udziale członków. Zebranie zagaił i przewodniczył druh prezes Czarnota - Bojarski. Na zebraniu zadecydowano między innemi sprawami wewnętrzno - organizacyjnemi przedewszystkiem sprawę urządzenia zabawy sokolej oraz ustalono termin przyszłego walnego zebrania, na którem dokonane będą wybory nowego zarządu na przyszły rok.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym, poniedziałkowym numerze naszego pisma.

⊙ **Walne zebranie Towarzystwa Ludowego** odbędzie się **w niedzielę, dnia 18-go stycznia 1931 r.** po nieszporach w salce parafjalnej. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego zarządu za rok ub. 1930 i wybory nowego zarządu.

⊙ **Przesunięcie terminu składania zeznań o dochodzie.** W myśl art. 50 ustawy o podatku dochodowym zeznania o dochodzie winny być składane przez osoby fizyczne do 1 marca, a przez osoby prawne do 1 maja.

Jednakże od 1924 r. Ministerstwo Skarbu przesuwa corocznie termin składania zeznań dla osób fizycznych z 1 marca na 1 maja. W myśl tej praktyki, która stała się zwyczajem dla płatników, Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie zwróciła się do min. skarbu z prośbą o jak najwcześniejsze **przedłużenie do 1 maja** terminu składania zeznań o dochodzie za rok 1930 przez osoby fizyczne wykupujące świadectwa przemysłowe według postanowień załącznika do art. 23. ust. o podatku przemysłowym.

⊙ **Przywóz towarów z Wolnego Miasta Gdańska.** Izba Przemysłowo - Handlowa w Grudziądzu podaje do wiadomości, że przywożenie z Wolnego Miasta Gdańska do Polski towarów pochodzenia niemieckiego jest niedozwolone. Natomiast dozwolony jest przywóz z Gdańska wszelkich towarów pochodzenia gdańskiego oraz tych towarów, które Gdańsk sprowadza na podstawie ogólnych kontyngentów przywozowych.

⊙ **Wstrzymanie poboru podatku wojskowego.** Ministerstwo skrabu poleciło władzom skarbowym wstrzymać pobór podatku wojskowego za rok 1930 do dalszego zarządzenia. Powyższe zarządzenie pozostaje w związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej, zmieniającym postanowienia artykułu 90 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, który to artykuł stanowi podstawę prawną poboru podatku wojskowego.

⊙ **Zakwaterowanie wojska w czasie pokoju.** Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, w którym wyjaśnia zasady stosowania ustaw i przepisów, dotyczących kwaterunku stałego dla wojska. Minister zwraca uwagę, że koniecznem jest umieszczanie w corocznych budżetach gmin sum, które wydatkowane być muszą w związku z obowiązkiem dostarczania kwater. Następnie okólnik wyjaśnia, że w myśl obowiązujących ustaw zarządy gminne obowiązane są do dostarczania kwater wówczas, gdy uzyskanie kwater bezpośrednio przez władze wojskowe jest niemożliwe.

Ponadto okólnik zawiera obszerne wyjaśnienia ustaw i przepisów, dotyczących dostarczania przez władze gminne kwater

⊙ **Paszporty zagraniczne dla szeregowych rezerwy.** Wobec tego, że władze administracyjne odmawiają wydania pozwoleń na wyjazd zagranicę szeregowym rezerwy, wyjaśnia się, że na zasadzie zarządzenia min. spraw wojskowych szeregowi rezerwy, którzy w danym roku kalendarzowym nie podlegają ćwiczeniom rezerwy, mogą uzyskać pozwolenie na wyjazd zagranicę. Powiatowi komendanci uzupełnień wydawać będą na żądanie szeregowych rezerwy lub na wniosek zainteresowanych władz poświadczenia, że ubiegający się o pozwolenie na wyjazd zagranicę nie podlega w danym roku ćwiczeniom rezerwy.

Poświadczenia takie komendanci P. K. U. wydawać mogą tylko tym szeregowym rezerwy, którzy udowodnią, że poczynili starania o wydanie paszportu zagranicznego, lub. że paszport taki już otrzymali.

Zaświadczenia komendantów P. K. U. ważne będą każdorazowo do końca tego roku, w którym zostały wystawione.

⊙ **Ceny trzody bekonowej.** W myśl uchwał ostatniego zjazdu reprezentantów polskiego przemysłu bekonowego, trzoda ściśle bekonowa, wagi 80 — 95 kg. sztuka, odbierana bezpośrednio od rolników w fabrykach bekonowych, płacona jest od 1 zł. 20 gr. do 1 zł. 25 gr. za kg. żywej wagi loco fabryka. Ceny te obowiązują do dnia 31 stycznia.

⊙ **Egzaminy dla eksternistów.** Najbliższe gimnazjalne egzaminy dojrzałości dla eksternistów oraz egzaminy z kursu 6 klas szkoły średniej odbędą się w gmachu państwowego gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Początek egzaminu dla kandydatów, zdających egzamin dojrzałości z I. części — dnia 26 stycznia 1931 r. o godz. 16-ej. Piśmienne egzaminy dojrzałości z kursu 6 klas szkoły średniej rozpoczną się dnia 27 stycznia 1931 r. o godz. 16-ej.

Termin wnoszenia podań o dopuszczenie do egzaminu **upływa z dniem 15. I. 31 r.** W podaniu należy wskazać wydział gimnazjum i zaznaczyć, z jakiego języka obcego nowożytnego kandydat (ka) zamierza zdawać oraz w razie wyboru wydziału matematyczno-przyrodniczego, czy pragnie zdawać z kursu przyrodoznawstwa, wyznaczonego na klasę VIII-mą. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) życiorys, 3) świadectwo szkolne, 4) wykaz lektury z języka polskiego i języków obcych, 5) kwit Kasy Skarbowej, świadczący o wpłaceniu taksy egzaminacyjnej, 6) dwie fotografje, 7) świadectwo moralności.

⊙ **W sprawie odroczenia i rozłożenia ratalnego płatności podatków.** Ministerstwo Skarbu wydało okólnik z dn. 10. 12. 1930 r. L. D. V. 6334/1, którym upoważniło:

1) Izby Skarbowe do wydawania im we własnym zakresie:

a) zezwoleń na ratalną spłatę wszelkich zaległości podatkowych na okres czasu 12 miesięcy do kwoty 100 000 zł. na każdego płatnika;

b) odraczań spłaty zaległości podatkowych na przeciąg 2 do 3 miesięcy.

2) Urzędy Skarbowe do wydawania we własnym zakresie:

a) zezwoleń na ratalną spłatę wszelkich zaległości w podatkach bezpośrednich na okres czasu nie przekraczający 6 miesięcy do kwoty 10.000 zł. na płatnika;

b) odroczeń spłaty wymienionych zaległości podatkowych na przeciąg 2 mies. do kwoty 5000 zł na płatnika w ciągu roku budżetowego.

3) Nadto upoważnia się Izby Skarbowe i Urzędy Skarbowe do obniżenia kar za zwłokę do wysokości określonej art. 3 ustaw. 31. 7. 1924 r., co do rozkładanych na raty zaległości lub odroczonych, tj. do 1 proc. miesięcznie (od podatku gruntowego i spadkowego ½ proc. miesięcznie).

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetlać będzie w sobotę i w niedzielę, dnia 10 i 11 bm. wielki film, nader aktualny szczególnie w dzisiejszych czasach, pt. „Handlarze żywym towarem" z Harry Peelem, mistrzem elegancji i sportu, w roli głównej. Film ten ilustruje przykładowo hańbę naszego stulecia, jaką jest uprawianie niecnego procederu handlu żywym towarem przez zbrodniczych złoczyńców.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla dziś po raz ostatni **„Chatę wuja Toma"** o godz. 8.30 wieczorem. Po południu o godz. 4-ej specjalne przedstawienie dla dzieci. — W sobotę wieczorem i w niedzielę, również po południu o 5-ej, wyświetla się **„Republikę Piratów"**.

Wiadomości z powiatu.

RYŃSK.

Pożar. W poniedziałek, dn. 5 bm., w tut. przedsiębiorstwie przemiału mąki p. Strzeleckiego wybuchł pożar, który wzniecila iskra, powstała podczas przemiału w śrutowniku. Ogień ugasiła miejscowa Straż Pożarna. Ogień strawił część urządzenia wewnętrznego oraz część zapasów nagromadzonej mąki i zboża. Straty wynoszą około 10.000 zł. Poszkodowany Strzelecki ubezpieczony jest w Pomorskiem Stowarzyszeniu Ubezpieczeń w Toruniu.



Tajfun na Filipinach.

Na wyspach Filipińskich, których stolicę Manilę przedstawia nasza ilustracja, szalał 5 bm. straszny orkan. Wyrządził on olbrzymie szkody; według dotychczasowych wiadomości zginęło około 130 osób.

Zakusy niemieckie na Pomorze

niepokoją poważnie także i braci — Czechów. — Uwagi prasy czechosłowackiej o podróży Brüning'a.

Praga, 7. 1.

W związku z podróżą kanclerze Brüninga do Prus Wschodnich cała prasa czeska ostrzega opinje europejską przed nowemi niemieckiemi atakami w kierunku rewizji granic z Polską, dopatrując się w mowie nadprezydenta Siehra (patrz nr. 5 „Sł. Pom.") wyraźnej zapowiedzi takiego ataku na najbliższą przyszłość. Wszystkie większe dzienniki podkreślają niebezpieczeństwo międzynarodowe, wynikające z podobnych tendencyj niemieckich, przyczem „Narodni Listy" pisze, że obecnych granic polsko-niemieckich nie da się zmienić w tak prostej drodze, jak to sobie wyobrażają nacjonaliści niemieccy. „Przyznanie Pomorza Niemcom oznaczałoby bowiem stworzenie nowego korytarza, wrogiego Polsce. W ten sposób problem korytarzowy byłby nie rozwiązany, a przeciw-



Wynalazca „wiecznej zapałki".

Chemik wiedeński dr. Ferdynand Ringer wynalazł zapałkę, zapalającą się normalnie przez potarcie, którą po użyciu zgasić i zapalić można ponownie około 600 razy.

nie zaostrzony i stałby się prawdziwem źródłem niepokoju europejskiego". Wobec tego autor powyższego widzi jedno celowe rozwiązanie zagadnienia polsko - niemieckiego w rozumnem ustosunkowaniu się Niemiec do Polski.

„Czeskie Słowo", pisząc w tej samej sprawie, podkreśla przytem coraz żywszą współpracę niemiecko-sowiecką, skierowaną przeciwko Polsce, zwłaszcza na polu przemysłowem i militarnem, co powinno tem bardziej pobudzić czujność Europy wobec przeciwpolskiej akcji niemieckiej. Również „Narodni Politika" omawia szeroko ten temat, przyczem stwierdza, że Niemcom od czasu zawarcia traktatu wersalskiego poczyniono tyle ustępstw, iż każde dalsze ustępstwo Europy na rzecz Niemiec byłoby dla pokoju europejskiego w jak największym stopniu niebezpieczne, szczególnie. gdy chodzi o niemieckie dążenia rewizjonistyczne.

Pół miljona kilometrów lotów.

W ostatnich dniach pilot polski Polskich Linij Lotniczych „Lot", Tadeusz Karpiński, ukończył pół miljona kilometrów lotów, które przebył w powietrzu w służbie pilota komunikacyjnego.

P. Karpiński jest trzecim w Polsce pilotem, po pp. Burzyńskim i Długaszewskim, osiągającym tę olbrzymią drogę w powietrzu, odpowiadającą dziesięciu przeszło okrążeniom kuli ziemskiej. Podobnie, jak jego poprzednicy, pilot Karpiński wielką tę przestrzeń podobłoczną przebył w codziennych lotach komunikacyjnych, bez żadnego najdrobniejszego wypadku; w czasie całej swej służby w lotnictwie komunikacyjnem p. Karpiński ani razu nie uszkodził prowadzonych przez siebie aparatów.

Kryminalista w roli prokuratora.

Egzekwował długi u kupców w Sosnowcu.

Sosnowiec, 7. 1.

Dwaj mieszkańcy Będzina, Czesław Warwas i Józef Zasuń, którzy wyszli przed paru tygodniami z więzienia, zabrali się do pośredniczenia w różnych mniej lub więcej zawikłanych sprawach gdzie chodziło o wyegzekwowanie pieniędzy.

Za pośrednictwo kazali sobie płacić zgóry. Podczas wizyt składanych dłużnikom, Warwas występował w roli prokuratora, Zasuń zaś jako jego przyjaciel. W ten sposób obaj kryminaliści naciągnęli kilkunastu kupców na różne sumy.

Wczoraj gdy jeden z żydowskich kupców oponował przeciwko płaceniu, zdemolowali mu mieszkanie i dostali się w ręce policji.

Zgon znakomitego astronoma katolickiego.

Warszawa, 8. 1. KAP.

Z San Francisko donoszą o śmierci znakomitego astronoma o. Jerome-Sixte Ricard T. J., profesora uniwersytetu Santa Clara w Kalifornji. O. Dicard, Francuz z pochodzenia, urodził się w r. 1850 i nowicjat odbył u oo. jezuitów w Monaco. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych studjował w kolegjum w Woodstock, następnie został profesorem filozofji i moralności w Santa Clara. W r. 1890 dopiero począł interesować się astronomją, a specjalnie sprawą plam słonecznych. Stowarzyszenie Rycerzy Kolumba założyło mu bardzo nowoczesne laboratorjum, dzięki czemu mógł dokładniej pracować nad ciekawiącym go przedmiotem. Stworzył on pewnego rodzaju teorję, nieuznaną zresztą naukowo, na podstawie której, opierając się na układzie plam słonecznych, przepowiedział udatnie pogodę na przeciąg 30 dni. Ta umiejętność pozyskała dla niego przydomek „ojca deszczu".

Nieuprzejme powitanie w Tylży i Wystruciu

zgotowali kanclerzowi Rzeszy Brüning'owi komuniści.

Berlin, 7. 1. PAT.

Pod koniec konferencji dzisiejszej w Królewcu kanclerz Bruening odpowiadając na przemówienia oświadczył, że rząd Rzeszy życzy sobie, ażeby po ewakuacji Nadrenji uwaga całych Niemiec skierowana została na wschód.

W czasie przybycia kanclerza Brüninga wraz z jego otoczeniem do Tylży odbywały się przed dworcem kolejowym demonstracje bezrobotnych. Tłumy otoczyły dworzec, napierając na kordon policji. Kiedy kanclerz pojawił się, przed wyjściem dworca, tłum przerwał kordon policji, wznosząc okrzyki: „Precz z kanclerzem głodowym". Jednocześnie tłum zaczął śpiewać międzynarodówkę. Również w drodze do ratusza odbywały się na ulicach demonstracje bezrobotnych w czasie których wznoszono okrzyki przeciw kanclerzowi i rządowi. Po krótkim pobycie kanclerza w Tylży wyjechał on na dalszy objazd.

Prezydent Banku Rzeszy dr. Luther przybył dziś do Olsztynu, gdzie wziął udział w konferencji kanclerza Brüninga z przedstawicielami miejscowych kół gospodarczych.

Burzliwe demonstracje komunistyczne powtórzyły się po przybyciu kanclerza do Wystrucia. Zebrany przed dworcem tłum powitał wsiadającego do samochodu kanclerza gwizdaniem i okrzykami: „Kanclerz głodowy". Późnym wieczorem komuniści demonstrowali na ulicach miasta, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko rządowi. Doszło przytem do krwawych starć między demonstrującymi komunistami i hitlerowcami, w czasie których kilku hitlerowców odniosło ciężkie rany zadane sztyletami. Według doniesień prasy dla osobistej ochrony kanclerza i jego otoczenia oprócz pogotowia policyjnego ściągnięto silne oddziały Reichswehry.

W czasie konferencji w ratuszu kanclerz Brüning, zwracając się do obecnych przedstawicieli władz i delegatów oświadczył: „Bez względu na protesty ulicy zdecydowani jesteśmy pójść dalej w kierunku raz obranym, o ile tylko znajdziemy u Panów poparcie".

Żywy trup.

Co ma wisieć, nie utonie.

Pisma łódzkie donoszą o nast. tragikomicznym wypadku:

Dróżnik, przechodzący wzdłuż toru kolejowego pod Radomskiem zauważył jak jakiś mężczyzna szedł między szynami w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg osobowy z Łodzi. Nim dróżnik zdołał krzyknąć, ów mężczyzna, potrącony przez lokomotywę zginął pod pociągiem. Gdy pociąg przejechał, zaalarmowani przez dróżnika pracownicy kolejowi podnieśli leżącego bez oznak życia mężczyznę, położyli go na nosze i zanieśli do sąsiedniego szpitala, gdzie złożono go w trupiarni.

Pracownicy weszli do szpitala, gdzie spisano odpowiedni protokół o wypadku, bez podania nazwiska zabitego.

Jakież było jednak przerażenie kolejarzy, gdy wychodząc ze szpitala stwierdzili, że nosze są puste, a „trup" uciekał co sił w nogach.

Uciekającego „nieboszczyka" zatrzymano i okazało się, że jest to niejaki Franciszek Kowal, który wracając z libacji w stanie podchmielonym szedł szynami, a potrącony przez lokomotywę wpadł między szyny i pociąg przejechał nad nim, nie wyrządzając mu większej szkody, poza drobnemi zadraśnięciami.

Morska „kasztanka" w postaci „Angoli".

Z okazji wyjazdu marsz. Piłsudskiego na Maderę, bizantynizm pism sanacyjnych przyniósł czytelnikom w podarunku szczegółową monografję Madery.

Obecnie przodujący w tej akcji czerwoniak warszawski „Express Poranny" — zdobył się na detaliczny opis „Angoli", parowca, którym marszałek Piłsudski jechał na Maderę z Lizbony.

A więc: „jest to jeden z lepszych okrętów portugalskich" choć skromny, jednak czysto utrzymany. Stało się to atoli dlatego, że kapitan „Angoli" kazał okręt porządnie wyszorować i pomalować na parę dni wcześniej. „Cała obsługa składa się z ludzi białych". Klas jest 4 (Piłsudski jechał I-szą, lecz rząd portugalski nie zgodził się na opłatę za przejazd). „Pokładów spacerowych dla pasażerów I kl. jest 4. Mierzą one po 85 kroków długości i 5 szerokości". To jeszcze mało: „Express" wspomina ponadto orkiestrę „złożoną z 6 grajków", przygrywającą „podczas obiadu i wieczorem".

„Posiłki na „Angoli" są wydawane pięć razy dziennie"; na obiad daje się „z 8 do 12 potraw". I. t. d. w tym samym stylu, m. in. wyliczenie ładunku „Angoli" w czasie podróży marsz. Piłsudskiego.

„Angola" spełniła rolę morskiej „kasztanki" marsz. Piłsudskiego. Sądząc po tej pierwszej szczegółowej reklamie, będzie podobnie, jak i tamta kobyła pasowana na historyczny sprzęt.

Wypadek ministra czeskiego.

Praga, 7. 1. PAT.

Minister rolnictwa Bradacz został dziś rano poraniony w katastrofie samochodowej, przyczem doznał on silnych zwłaszcza obrażeń twarzy i głowy oraz złamania kości nosowej. Katastrofa spowodowana została zderzeniem się wozu ministra z samochodem ciężarowym wskutek zarzucenia na jezdni.

Frank Simonds zwiedza Pomorze.

Bawiący w Polsce publicysta amerykański, interesujący się w szczególności sprawami europejskiemi, p. Frank Simonds, zwiedza obecnie Pomorze. Zwiedził on najpierw Golub i Chełmże, skąd uda się do Torunia, poczem przybędzie do Gdyni.

Zaczadzeni.

Paryż, 8. 1. Radjo.

Pod Paryżem zaczadziła się pewna rodzina, składająca się z 5 osób, która mieszkała w wozie. Matka i jedno dziecko umarły.

Choroba kardynała Scapinelli'ego.

Citta del Vaticano, 7. 1. KAP.

Chory poważnie kardynał Scapinelli po operacji pęcherza czuje się obecnie lepiej.

Dramat małżeński.

Niejaki Grzegorz Łukawski, zamieszkały w Równem, podczas sprzeczki zabił swą 25-letnią żonę, zadając jej 8 pchnięć bagnetem w piersi. Po morderstwie żony usiłował odebrać sobie życie, podrzynając gardło brzytwą i przecinając sobie arterje u obojga rąk. Łukawskiego odwieziono do szpitala w Równem.

Gumowe ryby.

Statek nowojorskiej straży prohibicyjnej zatrzymał w tych dniach wielką barkę rybacką, która w niezwykły sposób często dobijała do brzegu, wyładowując ładunki ryb. Zaintrygowani strażnicy dokonali oględzin na barce, przyczem stwierdzili, że ryby owe były zrobione z gumy i napełnione wódką.

Rekord głodomora.

Amerykański mistrz w głodowaniu — John Smith — ustanowił w ostatnich czasach na swym popisie w jednem z miast stanu Ilinois nowy rekord, przebywając w szklanej trumnie 68 1/4 dnia i pożywiając się przez ten czas wodą, zaprawioną sokiem cytrynowym.

Zwalnianie pracowników.

Z Katowic donoszą, że dyrekcja przedsiębiorstw przemysłowych w Gliwicach pod Tarnowskiemi Górami wypowiedziała z dniem 31 marca r. b. pracę prawie wszystkim urzędnikom zajętym w administracji tych przedsiębiorstw.

Nowe umowy zawarte mają być na znacznie gorszych warunkach.

Wszyscy urzędnicy i pracownicy Generalnej Dyrekcji hr. Henckel von Donnersmarcka w Karłuszowcu otrzymali wymówienie pracy. Nowe kontrakty zawarte zostaną na warunkach pogorszonych, przyczem część urzędników i pracowników zostanie zredukowaną.

Ustawa inwalidzka.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowuje wespół z ministerstwem skarbu jednolity tekst ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, oraz rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych, których śmierć lub zaginięcie po zostaje w związku ze służbą wojskową.

Jednolity tekst ustawy o zaopatrzeniu ogłoszony zostanie w Dzienniku Ustaw R. P. w drodze obwieszczenia.

Dla miłej zgody.

Kiedy wrócisz do domu Janie?

—Kiedy będę chciał.

— No dobrze, ale nie później.

„Wszechświatowy".

Ojcze — jaki to jest język esperanto — pyta mały Józio.

— Wszechświatowy — mój chłopcze.

— A gdzie się mówi tym językiem?

— Nigdzie.

Z rozmowy dwu mężów.

— Pomiędzy moją żoną i mną panuje zupełna zgoda. Stanowimy oboje jedność.

— A moja stara i ja stanowimy dziesiątkę.

— Jakto?

— Tak. Moja żona jest w domu jedynką, a ja przy niej zupełnem zerem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

